Nr. 280. We Lwowie. Środa dnia 26. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. listopada. Dzisiejsze posiedzenie południowe trwało kilka godzin; toczyły się na niem rozprawy specjalne nad pożyczką 80milionową. Po bardzo szczegółowej dyskusji i odrzuceniu wszelkich poprawek przyjęto artykuły 1., 2. i 3. według wniosku komisji, za któremi i rząd się oświadczył. W toku dyskusji przyrzekł minister De Pretis, że rząd uwzględni takża interesa rolnictwa.

Z art. 4. przyjęto według wniosku komisji postanowienia względem udzielania zaliczek na weksle, towary i zastawy papierów, mających pewność pupilarną. Rozprawę nad dalszemi punktami tego artykułu odłożono do wieczora.

Lwów d. 26. listopada.

(Sprawa pożyczki 80milionowej. — Z Węgier.)

W nr. z d. 14. bm. podaliśmy rządowy projekt ustawy o **p o ż y c z c e** „w celu uzyskania środków na utworzenie kas zaliczkowych i poparcia budowy kolei żelaznych",— dzisiaj podajemy **p r o j e k t k o m i s j i e k o n o m i c z n e j**, który służy za podstawę obrad Izby posłów; opiewa on:

Art. 1. Upoważnia się ministra skarbu do zebrania sumy co najwięcej 80 mil. złr. w. a. za pomocą operacji kredytowej, jak najmniej skarb publiczny obciążającej, bądź przez pożyczkę w srebrnej monecie brzęczącej, bądź przez wydanie obligacyj jednotliwego długu rentowego.

Upoważnia się dalej ministra skarbu, powziąć od c. k. uprz. banku narodowego, za złożeniem kwoty ewentualnie w srebrze pożyczonej, banknoty w tejże samej wysokości, i tak tę kwotę jak i resztę sumy pożyczonej użyć na cele w następnych artykułach oznaczone. Jeżeli, i jak długo korzystne przeprowadzenie tej operacji kredytowej nie nastąpi, upoważnia się ministra skarbu, zebrać potrzebne kwoty w drodze długu bieżącego, który z wpływów pożyczki umorzonym zostanie.

Art. 2. Część kwoty obrócić należy na poparcie budowy kolei żelaznych. Użycie tej sumy oznaczone będzie osobnemi ustawami, i mają być do niej wliczone oraz te sumy, które w r. 1874 na budowę kolei Istryjskiej i kolei Tarnów - Leluchów mają być użytemi.

Art. 3. Dalej mają być na czas najpilniejszej potrzeby założonemi kasy zaliczkowe w miejscowościach, w których się to uzna za potrzebne, z przeznaczeniem dawania zaliczek dla przyjścia w pomoc kredytowi ruchu handlowego i przemysłowego, tudzież eskontowania weksli.

Art. 4.— 1) Eskontowanemi być mogą takie tylko weksle, które przynajmniej dwoma podpisami są poręczone i najpóźniej po sześciu miesiącach są płatnemi.

2) Zaliczki, na które starający się o nie ma wystawić albo akceptować weksel, płatny w kasie zaliczkowej, mogą być dane:

a) Na zastaw weksli, opatrzonych wymogami, w ust. 1) tego artykułu przytoczonemi. Zastaw ten ma się odbyć tak, aby kasa zaliczkowa mogła takowe weksle na swój rachunek ale bez swej odpowiedzialności zrealizować według przepisów prawa wekslowego.

b) Na zastaw w obrębie państwa złożonych, zepsuciu nieulegających towarów, płodów ziemskich i górniczych, i fabrykatów, najwyżej do wysokości ceny szacunkowej.

c) Na zastaw z obrębu państwa pochodzących (inländischer) papierów wartościowych państwowych, albo takich, które według ustawy do fruktyfikacyjnego lokowania pieniędzy pupilarnych mogą być użytemi, a to z mającem się od czasu do czasu (von Fall zu Fall) oznaczyć, i co najmniej jedną trzecią część kursu, albo targowej ceny wynoszącem potrąceniem.

Na przyjęcie innych papierów wartościowych, jako podstawy zaliczek, może tylko w wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, i za zgodą ministerstwa skarbu pozwolić naczelna dyrekcja kas zaliczkowych we Wiedniu (art. 11), rozumie się za potrąceniem co najmniej takiem samem.

Nieopiewające na okaziciela papiery, muszą na kasę zaliczkową przez żyro albo cesję być przeniesione.

d) Na zastaw położonych w obrębie państwa realności, albo zaintabulowanych na nich pretensyj. Wyłączone są zakłady przemysłowe, w ruchu niebędące.

e) Na poręczenie osób trzecich, z dostawieniem zastawu przez ręczyciela albo bez takowego zastawu.

Na pozwolenie wymienionych w ust. d) i e) sposobów pokrycia zaliczek, może w wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących pozwolić naczelna dyrekcja kas zaliczkowych za zgodą ministerstwa skarbu.

Instrukcje, jakie dla pojedynczych kas zaliczkowych mają być wydane, określą zakres ich czynności w ogóle, w szczególe zaś, czy i w jakich granicach są do samoistnego eskontowania weksli i pożyczania na weksle upoważnionemi.

Kasy zaliczkowe nie są obowiązane podawać przyczyny odmówienia eskonta albo zaliczki.

Art. 5. Zaliczki dawane będą zwyczajnie na trzy, wyjątkowo na sześć miesięcy.

Na prolongacje można zezwalać, lecz czas, na który dano zaliczkę, nie może być w całości dłuższym nad jeden rok.

Art. 6. Stopa procentowa ustanowioną będzie przy pozwoleniu eskonta a odnośnie zaliczki, może jednak w razie prolongaty być podwyższoną, na każdy jednak sposób musi wynosić przynajmniej dwa prct. nad każdoczesną stopę lombardową (zastawową) przyw. austr. banku nar.

Art. 7. Zastaw rzeczy za kapitał, procenta i opłaty. Procenta można natychmiast odciągnąć od zaliczonej kwoty.

Art. 8. Wpisanie interesu zawartego do ksiąg kasy zaliczkowej, jak niemniej wierzytelne wyciągi z tychże ksiąg, mają moc dokumentów publicznych.

Art. 9. Jeżeli na terminie wypłata nie zostanie uskutecznioną, może kasa zaliczkowa przez organ swój lub przez zaprzysiężonego senzala zastaw sprzedać, i z otrzymanej zań kwoty dług wyrównać.

Kasa zaliczkowa może sama nabyć zastaw tylko w drodze publicznej licytacji.

Prócz tego przysługują kasie zaliczkowej w ogóle, a mianowicie co do zrealizowania swych pretensyj, hipoteką pokrytych, prawa, w art. 3. i 4. rozporządzenia ministerstwa stanu i sprawiedliwości z d. 28. paźdz. 1865, Dz. u. p. l. 110 zawarte.

Art. 10. Rownież, jeżeli na majątek dłużnika konkurs rozpisanym zostanie, uprawnioną jest kasa zaliczkowa do pozasądowej sprzedaży zastawu w sposób w §. 9. określony.

Dalsze artykuły dotyczą urządzenia i manipulacji centralnej dyrekcji i pojedynczych kas zaliczkowych. Najpóźniej z dniem ostatnim grudnia 1874 mają wszystkie te kasy zaprzestać dawania pożyczek.

Zarazem uchwaliła komisja następujące dwie rezolucje:

I. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zamówił szyny, lokomotywy i wagony, dla kolei Stryjskiej i kolei Tarnów-Leluchów potrzebne.

II. Wzywa się rząd, aby przy układaniu instrukcyj dla kas zaliczkowych uwzględnił szczególnie eskontowanie weksli, przez stowarzyszenia związkowe (Genossenschaften) wystawionych.

Jak widzimy z telegramu powyższego, rozprawy w tym przedmiocie przeciągnęły się do onegdaj, a czy onegdaj były skończone, dowiemy się zapewne z telegramu przy zamknięciu gazety. Rozprawy były bardzo gorące. Z naszych posłów mieli zabierać głos pp. Gross, Dunajewski i Mendelsburg. Z prawego centrum Hohenwart, Petrino, Hermann, Pfeiffer, — a to przeciw, taksamo część postępowców, a kilku nawet z lewego centrum, czyli obozu rządowego. Ministrowi skarbu dostały się piekące wyrzuty, a niemniej projektowi. Przytoczymy niektórych mowców z niedzieli południa.

P. **K r o n a w e t t e r** jest za pomocą państwową, ale dlatego, że będzie ztąd precedens w razie, gdy robotnicy zażądają w myśl Lasalla takiej samej pomocy. (Już kiedy w maju rząd miał pomódz giełdzistom, wiedeńscy profesorowie ekonomii politycznej wskazywali na tę całkiem loiczną konkluzję; p. r.) Dalej udowodnia uderzającemi w oczy przykładami, że znaczna część winy spada na rząd.

P. Walterskirchen powiada, że kasy zaliczkowe są niepraktyczne i przydadzą się tylko tym, którzy będą mieli protekcję. Korzystać z tych kas pożyczkowych będą zdaniem mowcy znowu tylko ci finansiści i giełdowicze, którzy forytowali szwindel i sprowadzili klęskę — a ciężary pożyczki 80milionowej spadną znowu na te same klasy ludności, która raz już w skutek szwindlu i krachu niewinnie poniosła straty. Mowca oświadczył się przeciw projektowanej ustawie i wniósł tylko rezolucję tej treści: „Wzywa się rząd, aby wniósł projekta ustaw względem budowy tych kolei żelaznych, które zasługują na szczególne uwzględnienie."

Po nim zabrał głos p. Plener (syn), który również gani rząd, że przez wydawanie licznych koncesyj stał się przyczyną klęski.

P. Fortmüller podnosi, że warunki, pod jakiemi według projektu rządowego może być udzielany kredyt, są tego rodzaju, że z nich tylko ten będzie mógł korzystać, który i bez pomocy rządu kredyt mieć może. Kto bowiem ma zastawy i hypoteki, ten i bez rządu może dostać pożyczkę: kto zaś odpowiedniego zastawu niema, temu kasy zaliczkowe nie dadzą pożyczki.

P. Pfeiffer (Słowieniec) oświadcza, iż nie może głosować za ustawą, ponieważ brakuje dat statystycznych co do liczby potrzebujących pomocy, a z tego możnaby dopiero poznać doniosłość i zakres działalności ustawy. Udzielanie zaliczek mogłoby także zostawać pod wpływem motywów politycznych.

P. Honigsmann zaś jest za projektem, żałuje tylko, że w nim nie postarano się o poparcie kredytu realnego; po dłuższej krytyce postępowania instytucyj kredytowych ziemskich wnosi mowca, aby wybrać osobną ankietę do zbadania środków, potrzebnych w celu poparcia kredytu realnego.

Z rana została skonfiskowaną *Deutsche Ztg.* za artykuł przeciw ministrowi skarbu, dowodzący, że właściwie niema ministra skarbu teraz, że istnieje tylko urzędnik zowiący się ministrem skarbu.

Osią obecną **s p r a w w ę g i e r s k i c h** jest uchwała komisji finansowej Izby posłów, stanowiąca, że budżet na rok 1874 ma być na nowo rozbierany, i że ma być utworzona ankieta do zbadania stanu kraju pod względem finansowym i ekonomicznym. Uchwałę tę przeprowadził głównie br. Sennyey, a minister finansów, dla którego jest ona najcięższem wotum nieufności, i w ogóle gabinet wcale się nie bronił. Słychać, że Węgrzy wzywają Andrassego, aby nanowo objął rządy Węgier — ale trudno, aby on chciał jeść to, co sam przecie nagotował.

Na zagajenie sejmu.

W pierwszych latach konstytucjonalizmu witał kraj nasz początek każdej sesji sejmowej z pewnym uroczystym nastrojem, z wezbranemi nadziejami, wyczekując po niej czynów stanowczych, doniosłych reform społecznych i nieugiętej energii w kwestji prawnopolitycznego uregulowania stosunku naszego kraju do ogółu monarchii austrjackiej.

Dziś zapał ostygł, nadzieje osłabły tak u posłów, jak niemniej i w opinii publicznej.

Większość tych posłów, którzy przed trzynastu laty — chociaż nie byli już młodzieńcami, i przeszli niejedno bolesne rozczarowanie, ale pomimo to z młodzieńczym zapałem wstępywali na pole walk parlamentarnych, by zgnieść hydrę moralnej i materjalnej nędzy kraju, znękanego niemieckiem gospodarstwem, z otuchą wyzywając w szranki potęgę centralizmu — dziś znękana bezowocnemi wysiłkami, zniechęcona złą wiarą przeciwników, niedołęstwem przyjaciół i gadulstwem bez energii do czynu komilitonów, ze spuszczoną głową i ze zwątpieniem w sercu zbiera się w skarbkowskiej sali. Nowe wybory nie dostarczają posiłków szczupłej garstce tych posłów, którzy nie zjeżdżają się na sejm po to, aby tylko „odsiedzieć" pobierane dyety, albo żeby kiedy niekiedy skorzystać ze swego poselskiego prawa, i „zabrać głos" ni w pięć ni w dziewięć; nie zwiększa się liczba deputowanych, posiadających **r z e c z y w i s t ą z d o l n o ś ć d o p r a c y p o s e l s k i e j**, w legislatywie naszej nie umniejsza się zastęp bezmyślnych figurantów w kożuchach i kontuszach: łysin przybywa sejmowi, nie główy.

Niefortunny los kampanii rezolucyjnej, niepraktyczność wielu ustaw uchwalonych przez sejm, mianowicie ustawy gminnej, ustawy o reprezentacji powiatowej i ustawy drogowej, zachwiały w opi-

---

Literatura polska.

Korespondencja Adama Mickiewicza. Wydanie drugie tom I. Paryż, Księgarnia Luksemburska 1872; tom II., tamże 1873.

Od kilku lat już pojawiają się w handlu księgarskim dzieła, stanowiące przyczynek, a raczej ciąg dalszy pośmiertnego wydania dzieł Mickiewicza. Są to po największej części dzieła, rozprawy i pomniejsze nawet artykuliki, bądź to zostawione przez Adama w rękopiśmie, bądź to rozrzucone po współczesnych pismach francuzkich, a więc obszerniejszej publiczności nieznane. Przyszły krytyk Adama znajdzie w nich nowe materjały do rozbioru charakteru pism nieśmiertelnego wieszcza, a ogół wiele głębokich, prawdziwie natchnionych zdań i myśli.

Jeżeli jednak właściciel księgarni Luksemburskiej, p. Władysław Mickiewicz wydaniem dzieł, pisanych przez swego ojca po francuzku na emigracji, zasłużył się narodowi, dając całość przedstawiającą wielką czynność literacką Adama, całość, której oddawna oczekiwano, to wydaniem jego korespondencji zasłużył sobie już nietylko na podziękowanie ogółu czytającej publiczności, ale też szczególniej ludzi fachowych, to jest literatów i biografów, szukających faktów i barw do odmalowania wielkiej postaci wieszcza i jego epoki.

Dotychczas mieliśmy tylko jedno wydanie korespondencji Mickiewicza. Było to lipskie wydanie Klaczki, pełne jednak luk i braków. Nie czynimy z tego wyrzutu panu Klaczce. Nie mógł on zebrać wszystkich listów, jako nie należący do rodziny i przyjaciół Adama. P. Władysław Mickiewicz jako syn i właściciel pozostałych po Mickiewiczu rękopismów, a zostający w stosunkach z przyjaciołmi ojca, mógł dać o wiele dokładniejszy zbiór jego listów. Edycja paryska jest więc lepszą od lipskiej, i pod względem **i l o ś c i** tamta z nią nie może iść w porównanie.

Ale nie możemy podobnej pochwały wypowiedzieć o sposobie wydania tych korespondencji.

Wydania pośmiertne artykułów francuzkich Adama, są nadzwyczaj staranne, dlaczegóż więc w edycji niniejszej korespondencji wydawca nie zachował tej staranności? Nie mówimy o pierwszem wydaniu, którego nakład prawie całkiem, z powodu przecięcia komunikacji w czasie wojny prusko-francuskiej w r. 1871, zaginął i który wiele zostawiał do życzenia, ale mówić chcemy o drugiej edycji, której tom drugi niedawno pojawił się w naszych księgarniach.

Wydawca podzielił korespondencję Mickiewica na dwa tomy, umieszczając w pierwszym listy przez Mickiewicza pisane, w drugim zaś listy do niego i o nim pisane. W przedmowie tłumaczy się z takiej metody przyznając, że daleko lepszym jest praktykowany układ listów chronologiczny, i przeplatanie ich odpowiedziami; usprawiedliwia się przecież brakami, jakie często w wymianie korespondencji zachodzą; mniemając zaś, że rozdział będzie logiczniejszym, rozrzucił je na dwa tomy. Czy przez to rozdzielenie zyskaliśmy listy, których brakowało? Nie, przeciwnie, nie zyskaliśmy, a mamy tym sposobem utrudniony przegląd całości, przy wyszukiwaniu zaś odpowiedzi tracimy czas na darmo. Niestosowność takiego rozdziału pokazuje się zaraz w pierwszym tomie, w którym bardzo często dla zrozumienia listów Adama, koniecznem staje się przeczytanie listów, na które one były odpowiedzią.

To samo da się powiedzieć o porządku chronologicznym listów, który się co chwila urywa. Dodatków jest bardzo wiele, a z tych dodatków nawet trudno jeszcze rzecz zrozumieć. Wszakże to już drugie wydanie, więc mogło być **p o r z ą d n i e j s z e m**. Że zaś tego porządku logicznego i chronologicznego w wydaniu tem nie postrzegamy, to tylko dowód, że uczyniono je dorywczo, bez należytego przygotowania.

P. Władysław Mickiewicz przyznaje sam w przedmowie, że wiele jeszcze braków znajdzie czytelnik i w tem wydaniu, równocześnie atoli wskazuje na trudności takiego wydawnictwa. Nam się zdaje, że wiele listów, które p. Władysław uważa jako zaginione, dałyby się przy środkach, jakiemi rozporządza wydawca, wyszukać. Nie żądamy nigdy niemożebności i dlatego nie wymagamy odszukania listów pisanych do ks. Zeneidy Wołkońskiej, nad których stratą ubolewał J. Klaczko, choć w ich istnienie nie wierzy p. Władysław Mickiewicz.

Ale ośmielamy się prosić o postaranie się pomiędzy innemi o list, pisany do Bronisława Trętowskiego, który to list, jak świadczy odpowiedź jego umieszczona w tomie drugim, starannie przechowany przez filozofa naszego musi być w ręku familii. Pragnęlibyśmy także ogłoszenia listów **M a r j i W e r e s z c z a k ó w n e j**.

Wydawca umieścił w przypisku do listu Malewskiego urywki z dwóch listów Marylki, pisanych do naszego poety. Czemu nie umieścił ich całych, lub wszystkich, jeżeli posiada ich więcej? Czy uważał ich publikację za zbyteczną? Listy Marylki, tej ubóstwianej Marylki, której stosunek do Mickiewicza jest tak niejasnym, to przecież olbrzymi a nieznany materjał do dziejów młodości Adama, to nowy prąd światła, rzucony na dzieje jego miłości, tej miłości, która była powodem i twórcą chluby dramatycznej literatury naszej — „Dziadów"!

Szczupłość miejsca nie pozwala nam szczegółowiej pomówić o brakach wydawnictwa, tembardziej pragniemy o rzeczy ważniejszej powiedzieć słów kilka. Ograniczyliśmy się dlatego na wytknięciu większych tylko braków, które przecież ważności i użyteczności tej publikacji nic nie odejmują.

Zanim przejdziemy do drugiej części naszej recenzji, pozwolą sobie czytelnicy jeszcze słowo powiedzieć.

W pierwszej edycji z roku 1871 umieścił wydawca na ostatnich kartach wykaz portretów Mickiewicza, i ułożył w chronologicznym porządku wszystkie wydania dzieł jego, nieopuszczając przekładów na obce języki. Była to rzecz bardzo pożądana i dobra. Czemu więc nie dodał tych tablic przy końcu niniejszego wydania? Edycja pierwsza zaledwie w kilku znajduje się rękach, powtórzenie zaś tych spisów w drugiej byłoby cenniejsze od poezyj, pisanych przez różnych autorów do Mickiewicza i o Mickiewiczu.

Szczerze dziękujemy p. Władysławowi Mickiewiczowi za wydawnictwo dotychczasowe, ale sądzimy, że obowiązkiem jego jest przy następnych wydaniach korespondencji zmienić metodę, i uczynić zbiór listów zupełniejszym. Witamy też z radością zapowiedziane wydanie dziejów polskiej legii we Włoszech, założonej przez Mickiewicza. Zapewne to nieostatnia jeszcze publikacja, dotycząca wspomnień i pamiątek po wielkim poecie. Wśród emigracji polskiej w Paryżu utrzymuje się w tradycji niejedna anegdotka z życia Adama, w której wybornie się cechuje humor, lub szlachetny charakter wieszcza. Gdyby je zebrano razem, stanowiłyby one nietylko ważny dodatek do studjów nad jego charakterem, ale zarazem miłą pamiątkę po ubóstwianym poecie.

Długo czekamy na dokładny życiorys Adama. Co rok mnożą się rozbiory dzieł jego, a do biografii, godnej wieszcza, nikt nie przystąpił. Wcale nas to nie dziwi. Ci, którzy bliżej byli Adama, za życia jego nie poczuwali się wcale do obowiązku skreślenia życiorysu jego, i gdy znający go tylko krótki czas cudzoziemiec, Edmund Fontille, natychmiast to co spostrzegł, oddał dla użytku publiczności, oni nam i materjałów poskąpili. Bardziej oddaleni, jak A. Małecki, K. Wójcicki, L. Siemieński, Gąsiorowski, nieznany mi biograf w „Postępie", starali się tę lukę zapełnić, ale napróżno. W braku materjałów nie mogli utworzyć nic obszerniejszego. Są to krótkie wspomnienia — nic więcej.

Rozprawiwszy się z wydawcą, przystępujemy do drugiej części naszej recenzji, w której już nie o edycji, ale o listach samych pragniemy pomówić. Nie będzie to naturalnie krytyka, bo listy prywatne są dla nas świętością, nie podlegają one sądowi publicznemu, bo nie były dla publiczności pisane. Można by krytykować w ten sposób korespondencję dzisiejszych pseudo-znakomitości, które już z góry myśląc, że ich listy będą kiedyś oddane pod sąd publiczny, na każdej najmniejszej karteczce wysuwają się z pretensjonalnemi porównaniami, szlachetnemi sentencjami, a w danym razie i z opisem czynu szlachetnego drobnej wagi, aby nie wiele kosztował, ale należyte wywołał wrażenie. Jestto obrachowanie, które za życia już oblicza to, co się będzie dziać po śmierci. Ale takiego zarzutu nie można uczynić listom Mickiewicza. On w listach występuje przed nami takim, jakim był w istocie, nieubrany w napuszyste frazesa, szczery i otwarty. Wszystkie listy jego są pisane, że tak powiem, od pierwszego rzutu, często tam spotkasz nawet błędy. I dziwić się temu nie można, po napisaniu bowiem nigdy ich nie odczytywał, ani też kopiował. Ale dlatego to właśnie listy jego są dokładnem odzwierciedleniem jego ducha, są wybornym materjałem do studjów jego charakteru.

W listach swoich Mickiewicz nie zadał nigdy kłamu swoim pismom drukowanym. Ta sama prostota pełna wdzięku, też same wyrażenia, zawsze odpowiednie i dobrze rzecz malujące. Nie znajdziesz w nich ani jednej myśli, któraby nie była prawdą, ani jednego zdania, któreby nie wypłynęło wprost z jego szlachetnego serca i któreby wylane na papier zaprzeczyło jego przekonaniom i zasadom. Jednakowo pisze do ks. Adama Czartoryskiego, jak do brata lub przyjaciela, nie zna czołobitności, ani pouczenia. Jeżeli jednak Mickiewicz jest dumnym wobec panów, zawsze jest skromnym w wyobrażeniu o swoich zdolnościach. Zarozumiałości lub uporu w nim nie dojrzysz, jest tylko świadomość własnej wartości. Z jakąż skromnością donosi naprzykład przyjacielowi o artykule p. George Sand, w którym sławna ta autorka porównywa Mickiewicza z Goethem i Byronem i stawia wyżej od tego ostatniego. O Słowackim nigdy nie wspomina z przekąsem i rzadko kiedy krytykuje współczesnych autorów. Zapytany o zdanie, o ich pracach odzywa się z pochwałą i nie uważa się za superarbitra, mogącego wydawać bezwzględne sądy.

Czasami przebija się w jego listach ten prawdziwie polski, niewinny, a rzeczywisty dowcip i humor, płynący z uszczęśliwionego serca — humor błogi, spokojny, który tak często odzywa się w Panu Tadeuszu, a którego fachowym przedstawicielem jest u nas August Wilkoński. Niestety niewiele chwil szczęśliwych miał w swem życiu nasz poeta, i dlatego nieczęsto ów humor odzywa się w listach jego. Wyborną próbką tego humoru jest list do pianistki Marji Szymanowskiej, wiele listów pisanych do Madame de Clustine w chwili podróży po Włoszech, lub nieporównany list do matki ideału swego, Henryki Ankwiczówny. W nim pod adresem matki pisze właściwie do córki o grze „w zielone", a list ten kończy podpisem: „Najzieleńszy sługa Mickiewicz".

Pomimo nadzwyczajnej prostoty, widoczną jest w listach wielka poetyczna wyobraźnia i wola, wykazująca wypróbowanego, niezłomnego hartu człowieka. Miłość ojczyzny, tęsknota do kraju, głęboka boleść nad jęczącą w kajdanach Polską, snuje się po tych kartach jako przewodnie uczucie. Serdeczna ciekawość i zainteresowanie się wypadkami w kraju, przebija się w słowach, pisanych do Wojciecha Stattlera, słynnego na on czas malarza w Krakowie w r. 1831. „Stracę może łaskę u ciebie, gdy powiem, że mokry arkusz zadrukowanej bibuły, więcej mię teraz obchodzi, niż wszystkie Vinci i Rafaele".

Ale patrjotyzm pierwszego z wieszczów naszych nadto jest znany, abyśmy mieli szukać dowodów tego uczucia aż w listach. Bo też to nie jedyna strona uczuć naszego Adama, jaką z korespondencji jego poznać możemy. Szkoda, że nie mamy jego listów do Marylki, poznalibyśmy z nich dokładniej serce jego jako kochanka, kiedy już znamy jego uczucia jako małżonka. Listy, pisane

nii kraju wnosić w legislacyjne uchwały sejmowe, a bezprogramowość frakcyj sejmu odbiera mu charakter centralnego ogniska politycznego ruchu całej społeczności.

Sceptyczne zwątpienie nie jest jednak bynajmniej alfą i omegą politycznej mądrości, jak się zdaje niektórym naszym mężom stanu, nielubiącym wiele pracować głową.

Społeczne i polityczne położenie nasze obecne nie dlatego tylko jest smutnem, że centraliści różnego autoramentu biorą nas za łeb, że kraj wyniszcza nędza materjalna i rozprzężenie społeczne, ale stokroć smutniejszem od tej wszystkiej biedoty naszej jest owa apatja, z jaką poddajemy się jej, ten brak wiary w siebie, jaki ogarnia nas, zarażając umysły zgnilizną zwątpienia a serca chłodem złowróżbym.

To właśnie jest najwybitniejszem znamieniem roztropności politycznej, gdy ktoś stoi niezłomnie przy raz wytknię tym celu zasadniczym, a w praktyce bez znużenia korzysta skrzętnie z każdego przysługującego mu środka prawnego, aby do owego celu zbliżyć się. Żadne trudności nie zniechęcą nigdy zastępu polityków, trzymających się tej taktyki: bo oni pojmują, co to znaczy przeczekać niepomyślną chwilę, a nacierają ostro gdy pora do ataku...

Jak zawsze tak i w tym roku sesja sejmowa ma być krótką, a czeka ją długi szereg wniosków i projektów do ustaw doniosłych. Kraj wyczekuje od posłów wszystkich odcieni, że nie tracąc czasu na rekryminacjach, na zakulisowych gadaninach klubowych, każdy z deputowanych, mogący brać udział w komisyjnych robotach, szczerze będzie pracował **od samego początku sesji, nie dopiero w ostatnich jej dniach.** Wybory do komisji powinne też iść równie rączo jak w zeszłorocznej sesji, zwłaszcza gdy dostatecznie już wiadomo, kto do jakiej komisji najlepiej kwalifikuje się. Że hamowanie zapędów oratorskich, grożących zbyt szeroką powodzią mów, należy do obowiązku patrjotycznego posłów, to podobno byłoby zbytecznem powtarzać.

Utworzenie gminy zbiorowej, jako pierwszego fundamentu zdrowego, racjonalnego samorządu, dostarczenie środków obfitszych na cele oświaty publicznej, zniesienie przywileju propinacyjnego, aby dostarczyć właścicielom obszarów dworskich przez indemnizację potrzebnego kapitału na ameliorację ich gospodarstw i położyć koniec hańbiącemu spólnictwu dworów z arędarzami karczem, poprawa ustawy drogowej i t. p. wiele bardzo doniosłych zadań ma sejm nasz do załatwienia teraz. Jeżeli je załatwić zdoła, uczyni tem nowy krok stanowczy do poprawy naszych stosunków społecznych, może nawet nie mniej ważny, jak uchwaleniem ustaw dotyczących oświaty elementarnej w zeszłorocznej sesji. Realne wyniki czynności ustawodawczej, których użyteczność namacalną się stanie dla wszystkich warstw ludności, ozdobią laurem rzetelnej zasługi tych reprezentantów naszych, którzy najwięcej dołożą swej pracy do tego dzieła. Rzeźwą działalnością sejm najskuteczniej przyczyni się do rozprószenia tej fatalnej apatji dla spraw publicznych u ogółu, która jak złe powietrze zaraża coraz szersze warstwy wykształceńszej ludności kraju, a gorszą jest od samych niepowodzeń — bo niepowodzenia naszej polityki nie są niczem innem, jak tylko wynikiem tego dobrowolnego z naszej strony poddawania się bezwładności.

Galicyjska sieć kolejowa.

Czem dla interesów pojedynczego właściciela ziemi jest zagospodarowanie odłogów, tem musi być dla państwa podniesienie produkcyjności pojedynczych dzielnic. Kapitał wkładowy, obrócony na ten cel, lokowany jest najkorzystniej jak tylko być może, gdyż oprócz zwyczajnego zysku fruktyfikacyjnego przynosi on wtedy drugą, bez porównania ważniejszą korzyść przez to, że zapładnia martwo leżące, nie procentujące się bogactwa.

Olbrzymi obszar, nie procentujący się należycie, ma państwo, z którem los nas złączył, w naszym kraju: Galicja sama stanowi mało co mniej niż $^1/_4$ część całej Przedlitawii, ogromne bogactwa leżą w naszej ziemi, nie spożytkowane odpowiednio na korzyść ludności miejscowej — a ewentualnie dla państwa, którego bogactwem jest bogactwo obywateli. Objaw ten pochodzi zaś z braku środków ekonomicznego wyzyskania tych naturalnych zasobów — z braku środków uczynienia ich dostępnemi dla handlu i przemysłu.

Kraj nasz, pomimo że już od wielu lat stoi w bezpośredniej łączności z najpotężniejszemi targowiskami Europy, niezmiernie powoli wchodzi w wir ruchu handlowego cywilizowanego świata. Obie nasze główne linie kolejowe łączą Wschód z Wiedniem i Niemcami, przy trasowaniu tych dróg, szczególniej zaś co się tyczy kolei Czerniowieckiej, uwzględniano Bóg wie jakie potrzeby i życzenia — tylko jedynie ekonomiczne potrzeby kraju, który te arterje komunikacyjne przerzynają, usuwano zawsze na ostatni plan.

Z czasem jednakże zaczął sobie przecież zyskiwać uznanie Wiednia ten fakt, że jeżeli może być słusznie pożądanem dla interesów handlowych Europy nawiązanie bezpośredniego związku między Zachodem a liniami kolejowemi rumuńskiemi i południowo moskiewskiemi, to że nie mniej pożądanem musi być dla **Austrji samej** wciągnięcie w ruch handlowy tak obszernej prowincji jak Galicja, której siła podatkowa tak daleko stoi po za produkcyjnością innych, lepiej zagospodarowanych krajów koronnych. Okolice najbogatsze we wszelkiego rodzaju płody surowe, najbardziej kwalifikujące się do rozwinięcia bogatego przemysłu, nie miały dostatecznych związków komunikacyjnych z głównemi arterjami wywozowemi, więc dla zaradzenia temu złemu, wzięto się do budowania kolei, mających na celu połączenie południowych okolic Galicji z europejskim systemem dróg żelaznych.

Wzięto się jednak do tej sprawy prawdziwie po austrjacku: połowiczne i bez planu, ułożonego z szerszym poglądem na rzecz. Gdy prosty rozsądek dyktuje, że w kraju, gdzie niema bogatych ognisk produkcyjnych, które same przez się potrafią dostarczyć transportów dla całego parku kolejowego, nie mogą rentować się krótkie linie, ale że tylko wtedy może być nadzieja jakiej takiej zyskowności przedsiębiorstwa kolejowego, gdy opanuje ono od razu wielką przestrzeń kraju, aby jeden aparat administracyjny i jeden tabor przewozowy służył dla obszernej przestrzeni, zwiększając się stopniowo dopiero później w miarę wzrastania ruchu — aby też brak ruchu na tym lub owym kawałku linii odbić można na innych okolicach, bogatych w artykuły wywozowe.

Tymczasem doczekaliśmy się w naszym kraju takiej nadzwyczajności, że np. na dwudziestokilkomilowej przestrzeni między Przemyślem a Stanisławowem potrzeba będzie jeździć liniami aż **trzech** rozmaitych towarzystw krajowych! Coś podobnego praktykuje się chyba w Anglii, gdzie co dziesięć mil są miasta z stutysięczną ludnością. Z czegoż mają rentować się te krótkie linie w ubogim kraju, gdzie kilkaset wsi i miasteczek nie dostarcza i nie potrzebuje tyle towarów, ile gdzieindziej jedno mieścisko fabryczne?

Kolej transkontynentalna w Ameryce północnej „Pacific" przerzyna więcej jak 700 mil geograficznych głuchej pustyni, gdzie przedtem nie postała noga cywilizowanego człowieka, a pomimo to przynosi ona świetne zyski akcjonarjuszom, wzdłuż jej linii powstają jak grzyby po deszczu fermy i miasta, i łącząc Kalifornię z Atlantyckiem wybrzeżem, w krótkim czasie wciągnie ona olbrzymie obszary dziewicze środkowej Ameryki półn. w system krajów cywilizacyjnie zagospodarowanych. Cóżby było, gdyby kongres washingtoński chciał uchwalać gwarancje dla transkontynentalnej kolei takiemi kawałkami, jak nieprzymierzając ze Stryja do Chyrowa, z Zagórza do Grybowa itd., kiedy byłoby w takim razie wykończone to olbrzymie dzieło ludzkiego jeniuszu i rzeźwej energii, które teraz tak świetne przynosi owoce!

Od siedmiu lat przy każdej sposobności powtarzamy to — i powtarzać nie przestaniemy, jak długo głos nasz wysłuchanym nie zostanie, że jeżeli państwu może zależeć na spotęgowaniu siły podatkowej naszego kraju, jeżeli nie jest marnym frazesem ta prawda, że to państwo jest bogatem i potężnem, którego obywatele nie żyją nękani biedą i niedostatkiem — jednem słowem, że jeżeli państwo ma przestać marnować pieniądze na gwarancje dla nieżywotnych krótkich linij w Galicji, to przy pomocy rządu powinno być zorganizowane jedno wielkie towarzystwo kolejowe, które wybudować miałoby od razu całą podolsko-podkarpacką linię od Husiatyna do Białej, obejmując w swój zarząd gotowe już lub budujące się przestrzenie na tym obszarze, z wyjątkiem kolei Łupkowskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej, jako posiadających charakter więcej strategiczny niż ekonomiczno-handlowy.

Ta linia wielka, przerzynając najbogatsze i najżyźniejsze okolice Podola, bogate w drzewo, sól, naftę, bydło i płody rolnicze trzydziestokilkomilowe podgórze karpackie, pięć razy dotykając starszych linij galicyjskich (w Stanisławowie, we Lwowie, Chyrowie, Grybowie i Białej), wzmocniona siecią dróg wicynalnych, od razu rozbudziłaby w całej Galicji potężny ruch ekonomiczny. Kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka mają charakter przewozowy — są to, jak Niemcy nazywają „Weltlinien", gdy Podolsko - Podkarpacka linia stałaby się dla kraju naszego od jednego krańca do drugiego tą ożywczą arterją, umożliwiłaby właśnie tym okolicom, które posiadają z natury swej najwięcej materjału po temu, szybkie spotęgowanie produkcji, potężny rozkwit handlowy.

Jeden z głównych punktów programu, rozwiniętego w mowie tronowej, stanowi poprawa ekonomicznego stanu państwa. Gdy więc są dowody na to, że obecne ministerstwo równie połowicznie i bez planu traktuje sprawę uzupełnienia sieci kolei galicyjskich jak poprzednie rządy, ponownie zwracamy uwagę na nieracjonalność takiej metody postępowania w tej rzeczy.

Jednolita linia kolejowa z Husiatyna do Białej jest nieodzownie potrzebną dla ekonomicznego rozwoju naszego kraju. Gwarancja dochodu z niej byłaby dla skarbu państwa bez porównania mniej uciążliwą, niż poręczanie zyskowności dla krótkich kawałków kolei na tej przestrzeni, a gdy prędzej czy później Galicja bądź co bądź **musi** mieć kolej od Husiatyna do Białej, więc lepiej od razu zdobyć się na czyn stanowczy, niż zwlekać z tem, dopokąd ostateczna konieczność nie zmusi do jego wykonania.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 10. listopada.

Następuje badanie świadków w kwestji, w jakim stanie obronności znajdowała się twierdza Metz podczas oblężenia.

Podczas gdy jen. **Coffinieres** twierdził dawniej, że po zamknięciu jej nie była zdolną wytrwać dni 14, pułk. **Seladon** twierdzi, że jeszcze dnia 1. października stan jej nie obudzał najmniejszych obaw. Tylko fort St. Privat był w stanie opłakanym, ale ten i z początku dla obrony nie był ważnym. **Bazaine** z książką jen. Charron w ręku dowodzi, że tenże fort właśnie był niezbędnym do prowadzenia skutecznej obrony.

Pułk. **Merlin**, komendant fortu Queuen, daje wyjaśnienia o pomyślnym stanie tegoż fortu.

Lachaud odczytuje ustęp ze współczesnego raportu świadka: Służba przy działach wymaga 600 ludzi; mam do obrony 2500 metrów ziemi, nie osłoniętej wałem.

Porucznik artylerji **Michel**, komendant fortu Plappeville opowiada swoje prace około ufortyfikowania powierzonego sobie fortu, które wkrótce ukończył, tak, że od 1. września mógł się bronić, a d. 28. października w chwili kapitulacji fort jego znajdował się w stanie wybornym, nawet żywności miał jeszcze na dni kilka. Rozdał on jej tyle żołnierzom, ile ci mogli spotrzebować, reszta dostała się w ręce Prusaków.

Senzacyjne były zeznania pułk. **Brotscha**, komendanta fortu St. Julien, który począł mówić głosem pewnym i silnym, a przeszedłszy do sprawy kapitulacji, od łez nie mógł się powstrzymać. Fort jego w chwili wydania twierdzy mógł bronić się przeciw najcięższym szturmom, również żywności miał jeszcze podostatkiem.

Co jednak najciekawsze, to zeznanie jego, iż d. 24. sierpnia przez jego ręce nadesłał jen. Manteuffel jakieś pismo, adresowane do jen. Coffinieres, na które tenże nazajutrz odpowiedział.

Prez. D. 30. sierpnia mógł więc fort pański wytrzymać szturm najcięższy? — **Brotsch**: Tak!

Takież same zeznania składa wreszcie komendant fortu St. Quentin, **Pavoilliers**.

Pułk. **Girels**, komendant arsenału opowiada, że amunicji dla artylerji dostarczał, ilekroć jej zażądano. Toż samo nie brakło jej dla piechoty. Pułkownik nie rozumie, jak mógł jen. Soleille, naczelny komendant artylerji przy armii reńskiej, po odwiedzinach w arsenale napisać, że armii brakuje amunicji. Nigdy nie uczyniono nawet użytku z zapasów rezerwowych.

Zeznania jego potwierdza urzędnik arsenalu **Choissy**. Koniec o godz. $4^1/_2$.

Posiedzenie z d. 11. listopada.

Świadek **Champignolles**, fabrykant szkła, opowiada szeroko, że Metzowi w chwili kapitulacji nie brakło żywności. Robi ciężkie zarzuty komendzie armii, że w pierwszym perjodzie oblężenia trwoniła zapasy, a mimo to do ostatnich czasów żywność była. Świadek na jednej ze swych przechadzek niedzielnych sam rozmawiał z furmanami, którzy przez 14 dni bez przerwy zwozili żywność do fortu Plappeville. Ja sam policzyłem w dniu tym 77 beczek słoniny. Furmani upewniali świadka, że fort ten przeładowanym jest transportami żywności. W chwili kapitulacji żołnierze sprzedawali wieśniakom swoje prowianty po więcej, niż 200 fr. Przez sześć miesięcy po kapitulacji sprzedawali Prusacy słoninę po 60 centimów za kilogram. Co do zupełnego odcięcia twierdzy od kraju, daje świadek również objaśnienia, sprzeczne ze słowami marszałka. Świadek korespondował z rodziną swoją, zamieszkałą w Alzacji, za pośrednictwem Bazaina i niemieckich komendantów. Gdy najpoważniejsi obywatele Metzu czynili marszałkowi uwagi, odpowiadał tenże stale: „Bądźcie panowie spokojni. Ja mam mój plan."

Jen. **Coffinieres.** Według mojego zdania, Metz jako twierdza, zaprowiantowaną była na 6 miesięcy. Było 21 milionów racji; ale pobyt armii w twierdzy, którego się niespodziewano, umniejszał znacznie nadzieje długiej obrony. Dalej broni się świadek przeciw czynionym powszechnie zarzutom, że do twierdzy i miasta wpuszczano przed zamknięciem każdego, kto się chciał do niej dostać, tak, że zamknięto w Metzu około 20.000 ludności okolicznej, która pożerała zapasy prowiantu.

Pułk. inżynierji **Villenoisy** powiada, że według jego zdania, twierdza mogłaby wytrzymać wszelki szturm najgroźniejszy. Sądzi on jednak, że marszałkowi nigdy nie chodziło na serjo o obronę. Nie pomyślano o zaopatrzeniu dostatecznem twierdzy w żywność.

Koniec o godz. $6^1/_2$.

Posiedzenie z d. 12. listopada.

Podintendent **Mony** opowiada, że d. 19. sierpnia miała twierdza żywności na 41 dni. Dlatego musiano zaproponować marszałkowi różne oszczędności w dostarczaniu siana, soli i mięsa. (Z obliczenia dokonanego w d. 21. września pokazało się, że jest w Metzu jeszcze 11.000 cetnarów zboża; p. r.)

Inny podintendent, **Gaffiot** potwierdza zeznania swojego poprzednika i opowiada, że pewnego dnia polecił mu marszałek utworzenie funduszu rezerwowego z 50.000 fr. pod tytułem: „Fundusz na tajne wydatki," które świadek miał oddać do rozporządzenia jen. Coffinieres, marszałek bowiem miał zamiar Metz opuścić.

Intendent **Lebrun** zeznaje, że w Metzu było żywności na 6 miesięcy; dowodem tego, że pomimo przyrostu 120.000 ludzi starczyło jej na dwa miesiące.

Jen. **Laveaucoupet** powiada, że nie zachowywano regulaminu fortecznego. Jego zaś usuwano od wpływu na tok obrony; szczególnie podejrzliwem okiem patrzył nań jen. Coffinieres.

Prost, radca municypalny Metzu zeznaje, że jen. Coffinieres i marszałek Bazaine nie opuścili żadnego środka przerażania miejscowej ludności strachami oblężenia i szturmu.

Zeznania jego stwierdza inny radca miejski **Bouteiller**. Maluje on cierpienia Metzu w jaskrawych kolorach. Prawie wszystkie dzieci wymarły. Żołnierze ginęli również z nędzy i zimna; mimo to po kapitulacji znaleziono w klasztorze urszulinek więcej, niż 130.000 metrów sukna i mnóstwo gotowych ubiorów. Żywności zaś, według szacunku dokonanego przez komisję municypalną, starczyło w mieście jeszcze na dni 17.

Posiedzenie z d. 14. listopada.

Występuje świadek **Beudin**, radca miejski Metzu. Prezydent zapytuje go: Proszę przedstawić sądowi, jakich należało użyć środków w celu zapewnienia żywności twierdzy i mieszkańcom Metzu w przeciągu sierpnia, września i października? — **Beudin**: Marszałek Bazaine powiedział w ostatniej swej proklamacji, że tylko głód go zmusza do poddania. Ale nasza kraina jest żyzną, i o braku żywności nie może być mowy; natomiast przy zaprowiantowaniu armii dopuszczano się największych lekkomyślności. Gdy Bazaine objął komendę, nie uczyniono nic w celu zgromadzenia żywności. Sami staraliśmy się o siebie, i zgromadziliśmy 40.000 cet. mąki dla cywilnej ludności, która dla 70.000 mieszkańców (licząc w to 20.000 przybyszów z okolicy) była wystarczającą. Miasto miało na 100 dni prowiantu, licząc od 15. sierpnia. Co do armii, to i ona, mając 30.000 podwójnych cetnarów mąki i 3.000 cet. zboża, miała żywności do 15. listopada, podczas gdy jen. Coffinieres już dnia 13. października ogłosił w raporcie, że magazyny są prożne. Żołnierze trwonili chleb, konie karmiono pszenicą, na czem cierpiało nawet ich zdrowie. W pobliskich miejscowościach były ogromne zapasy zboża nagromadzone dla Metzu. Dnia 27. września uczyniono słabe usiłowanie sprowadzenia ich za pomocą wycieczki; dnia 17. października pozwolono nieprzyjacielowi dotrzeć aż do Bellevue i St. Remy, tj. pod ogień fortów, i spalić wsie bezkarnie. Tylko polityczne motywa wytłumaczyć mogą taką bezczynność i niedbalstwo. Obrona Metzu była niegodną komedją; nie uwzględniano pobudek wojennych, tylko polityczne. W mieście pielęgnowano rannych z największem poświęceniem; marszałek nie wyszedł ani razu do miasta, aby ich pocieszyć; jedzono chleb z otrębów, mięso końskie; przenieśliśmy tyle cierpień, i bylibyśmy przenieśli daleko więcej... To świadek popada znowu we wzburzenie; prezydent je pojmuje, ale prosi świadka o umiarkowanie.

Słowa tego świadka stwierdza prezes Towarzystwa rolniczego w Metzu, **Magnin**. Oświadczał on się kilkakrotnie z gotowością zaprowiantowania twierdzy i miasta, ale jen. Coffinieres powiedział, że nie potrzeba. W ogóle postępowanie tego jenerała wydaje się świadkowi bardzo dwuznacznem i podejrzanem. (C. d n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z **Kongresówki** piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„W mieście Maciejowicach, gubernii Siedleckiej, powiecie Garwolińskim, hr. Stanisław Zamojski utrzymywał dla dobra włościan dóbr swoich szpital fundacji swojej matki, przeznaczywszy procent od sumy 30.000 rs. na wszelkie niezbędne wydatki; o ile procent ten nie wystarczał, hr. Zamojski dokładał ze swej szkatuły, tak, iż szpital był zawsze wzorowo utrzymanym, a włościanie znajdowali lekarza, lekarstwo i opiekę bezpłatnie. Obecnie szpital maciejowicki w skutek rozporządzenia gubernatora odebrano hr. Zamojskiemu a 30.000 rubli, zahipotekowane na dobrach Maciejowice, wyegzekwowano od tegoż — poczem naturalnie hr. Zamojski usunął się zupełnie od wszelkiego udziału w zarządzie, a takowy przyjęli na siebie naczelnik powiatu garwolińskiego Feliks Szulgicz, komisarz włościański Michał Mazurkiewicz i nadzorca akcyzny Andrzej Biełousów. Odtąd ustał porządek, fundusze zaczęły nie wystarczać, zarządzano ciągle składki po kościołach, przedtem nieznane, i instytucja pochyliła się ku upadkowi. Włościanie już bezpłatnie nie byli przyjmowani; cel główny zatem chybiony. Aliści parę tygodni temu zdarzyło się to, co się zdarzyć musiało. Fundusze szpitalne przechowywały się w kasie powiatowej, a ponieważ nie ulegały jak inne rządowe kontroli pałaty (izby obrachunkowej) gubernialnej, przeto ile razy panu naczelnikowi powiatu albo innemu członkowi zarządu szpitalnego wypadła potrzeba (co się trafia bezustannie), czerpali oni bez ceremonii z owego zakazanego źródła. Kasjer Szaszkowski (apostata z ojca) sprowadzony z Moskwy na tę wysoką i dobrze płatną posadę (około dwóch tysięcy rubli rocznie) nie mógł na dobry przykład patrzeć obojętnie i on też, bynajmniej nie potrzebując, sięgnął do kasy i — 500 rubli zniknęło. Nadmienić wypada, że do kroku tego przygotował się należycie, gdyż miał dymisję w kieszeni. Nie możemy powiedzieć, co dalej wypadnie, to tylko pewna, że kasjer Szaszkowski chodzi od dworu do dworu, żebrząc składki na zrobiony deficyt, — obywatele okoliczni hojnie sypią dary (?) człowiekowi, który mając tak wysoką płacę i bynajmniej nie naglony potrzebą, poważył się skraść fundusze, na tak szlachetny cel dobroczynną ręką hr. Zamojskiego ofiarowane. Musimy dodać, że ów kasjer zbiera na brakujących 500 rubli składkę na sumę rubli 1600, zatem na czysto 1100 rubli zarobić pragnie. Rzeczą zdaje się prawie pewną, iż z zabranych przez niego na ten cel pieniędzy, na zapełnienie deficytu ani grosz nie pójdzie, ile że naczelnik p. Szulgicz, którego kwity własnoręczne kasjer ma w ręku, z obawy, aby się nie wydało, iż on także brał pieniądze, obmyśli środki zapobieżenia złemu.

Takie są koleje, przez jakie prywatne, dobroczynne instytucje obecnie pierwotnym fundatorom zabrane, przechodzić muszą."

Z **Wołynia** piszą do *Czasu*: „Biurokracja moskiewska, tak płodna w pomysły wyzyskiwania ziem polskich, wynalazła sposób obejścia wydanej ustawy, zabraniającej Polakom nabywania dóbr ziemskich.

Jeden z petersburgskich dygnitarzy otworzył w stolicy prywatne biuro, podejmujące się każdemu zgłaszającemu się Polakowi wyrobić przywilej nabywania dóbr ziemskich w prowincjach polskich. Przywilej taki kosztuje dziesięć tysięcy rubli srebrnych. Aby go uzyskać, potrzeba świadectwa dwóch obywateli, to jest właścicieli dóbr ziemskich Moskali, że za przychylność dla rządu tego Polaka oni poręczają, i drugiego świadectwa od pełniącego obowiązek marszałka (od korony), że w roku 1863 nie tylko że nie był w powstaniu, ale nawet unikał wszelkiego stosunku z polską społecznością. Takie dwa świadectwa powinny być przyłączone do podać się mającej prośby o pozwolenie nabywania dóbr ziemskich w prowincjach polskich.

W biurze tem kilku Polaków uzyskało już taki przywilej, jak np. Siemiątkowski, Zagórski, Wierzbicki. A kilku innych podało już o to prośby, i niewątpliwie że je uzyskają, bo do nich przyłączyli oznaczony haracz.

Pomimo mnóstwa dóbr ziemskich, w prowincjach polskich wystawionych na licytacje, nikt prawie z moskiewskich obywateli nie staje do targu. Nabywają je za bezcen po największej części zbogaceni zdzierstwem urzędnicy, i z nich to Moskwa ma nadzieję utworzenia swojej narodowej reprezentacji kraju."

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dziś na dochód p. Barbary Linkowskiej komedja z francuskiego p. t. „Różowe djabełki." W pierwszych dniach sejmu odegrany zostanie znakomity dramat Szujskiego „Zborowscy." O dobrej grze artystów niewątpimy, do powodzenia zatem sztuki nic nie braknie, gdyż i nad wystawą dawno już pracują.

— Nie podawaliśmy sprawozdania z poufnej narady akcjonarjuszów Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej, z powodu, iż wykluczono i sprawozdawców dziennikarskich i publiczność z tego posiedzenia. Tymczasem jedna

---

do żony, zamieszkałej w Vanvres, okazują go nam jako gospodarza domu. Mickiewicz, tak mocno roztargniony i niedbały o wygody życia w młodości swojej, jest jako mąż pełen pamięci o potrzebach i obowiązkach domowych, nie zapomina nawet o drobnostkach. W pieczołowitości jego rysuje się poważna czułość i troska o dobro i szczęście rodziny, do której jest bardzo przywiązanym.

Mickiewicz zdaje się być uosobioną dobrocią i miłością. Nietylko o dobro żony i rodziny swojej troska się i biedzi, ale do swojej czułej piersi przyciska zarówno wszystkich, przynosi im ulgę moralną, lub nawet, jeżeli jest w stanie, i materjalną.

Niema serdeczniejszego przyjaciela jak Mickiewicz. Z jakąż troskliwością dowiadnje się o powodzeniu i losie swych dawnych kolegów szkolnych i spiskowych! Każdy z owych członków „Promienistych", a później towarzyszów więziennych, zdaje się być jego bratem. Z jakąż czułością opiekuje się słabym suchotnikiem Stefanem Garczyńskim, i z kobiecą prawdziwie cierpliwością znosi jego grymasy. Nawet Klaudja z Działyńskich Potocka, ten anioł dobroci, i wzór szlachetnej a idealnie pięknej Polki, to uosobienie cierpliwości i miłości, podziwia jego dobroć i pieczołowitość, jaką do śmierci otaczał chorego.

Braci kocha całą duszą. Często z nimi komunikując się listownie, wspiera ich radami, a czasem i pieniądzmi, i to wtedy, kiedy jemu samemu zaledwo starczyło na kawałek chleba, kiedy sam nieraz pędzić musiał życie w niedostatku.

Czynów, świadczących o jego nadzwyczajnej dobroci i szlachetności serca, jest pełno w życiu Mickiewicza. Dobroczynność bezinteresowną wyświadczał każdemu. Przekonać się można o tem pomiędzy innemi z pomocy, jaką udzielił nie bratu, nie przyjacielowi, nie znajomemu, ale człowiekowi całkiem sobie obcemu. Człowiekiem tym był brat śp. Stefana Witwickiego. Udał się on do Adama i wywodząc żale nad swem zasłużonem, jak sam przyznaje, położeniem, prosił go o zasiłek pieniężny. Mickiewicz nie badał, czy jest godnym pomocy, nie roztrząsał kwalifikacji proszącego, jak to robią pospolicie znani dobrodzieje, ale dał żądaną kwotę potrzebującemu. Dla objaśnienia wartości tej pomocy, powiedzmy, że Adam w tym czasie sam zostawał w przykrych stosunkach pieniężnych. Jakiż to wzór wielki do naśladowania! W dobroczynności kierował się tylko mądrością serca, która bywa zawsze prawie najrozumniejszą. Ona a nie żadne inne względy nakazywała mu ratować z upadku człowieka, chociaż ten człowiek był mu zupełnie obcy i chociaż nawet niemiał pewności jego poprawy. Ludzie, którzy dla pozoru dobrze czynią, widząc człowieka zbłąkanego, upadłego i w występek zapadającego, nie starają się miłością wpłynąć na niego i podnieść go z upadku, ale najczęściej potrącają go, aby upadł jeszcze głębiej; Adam, którego czyny prywatne uczyniły wielce podobnym do Kościuszki, nie sądził ale ratował. Oto człowiek!

Mickiewicz wielkim jest nietylko jako poeta, ale zarazem jako człowiek! To patrjota prawdziwy — to dobry syn i ojciec, dobry mąż i brat — to szczery przyjaciel. Mickiewicz to nietylko król poetów, ale to król ludzi, jeżeli szlachetność uczuć ma stanowić władzy podstawę. A jako taki wzór człowieka i patrjoty przedstawia go cała dusza jego, wylana na papier w listach. Naśladujmy ten wzór człowieka i Polaka, a niemogąc być podobnymi jemu poetami, bądźmy przynajmniej podobnymi **ludźmi!**

Bolesław Spausta.

z interesowanych stron podała do *Dziennika Polskiego* sprawozdanie, tendencyjnie przekręcone.

Nie wchodzimy w drobne szczegóły tego tendencyjnie przekręconego sprawozdania, ale zwracamy tylko uwagę na zupełnie mylne zestawienie rachunków z czasów gdy administracją zajmował się p. Dobrzański, właściciel *Gazety Narodowej*. Pan hr. Łoś wykazał, że niedobór z tego czasu wynosił przeszło 9.000 złr. A to jest najzupełniejszym fałszem. To *passiva* przedsiębiorstwa do 5. marca 1873 wynosiły przeszło 9.000 złr. Aktywa zaś wynosiły przeszło 22.000 złr. w. a. Komisja wysadzona przez poufne zgromadzenie, powinna tę rzecz zbadać dokładnie a przekona się tak samo, jak komisja Rady nadzorczej fundacji skarbowskiej do skrutynowania rachunków, z tegoż samego okresu przez spółkę teatralną jej przedłożonych, przekonała się, że w okresie owym spółka teatralna nie poniosła żadnej straty, i kapitał akcjonarjuszów był nienaruszony.

Drugi jeszcze fakt wyświecić musimy, który *Dziennik Polski* podniósł od siebie, rzucając podejrzenie, iż musiała tam zajść jakieś malwersacje w nabyciu garderoby. Pan Jan Dobrzański nie nabywał garderoby od syna swego, Stanisława Dobrzańskiego, lecz garderoba ta nabyta została uchwałą spółki, i nabytą nie od Stanisława Dobrzańskiego, lecz od spółki kupców poznańskich, na których czele stał p. Bieliński, panu Bielińskiemu wypłacono umówioną kwotę, jakto każdej chwili p. B. poświadczyć może. Spółka ta kupców poznańskich obowiązała się była dla teatru poznańskiego dostarczyć sukna, aksamitów, atlasów, welwetów itd. Przedsiębiorstwo teatru poznańskiego dało jej na to zaliczkę i oprócz tego zobowiązało się z każdego przedstawienia teatralnego dawać po 10 talarów na spłacenie reszty należytości. Gdy się zawiązały we Lwowie komitet założycieli Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej i spółka teatralna, chodziło o to, ażeby zebrać komplet artystów dramatycznych. Namówiono więc pana Stanisława Dobrzańskiego, ażeby nie przyjmował ofiarowanego mu na dalsze trzy lata przedsiębiorstwa teatru w Poznaniu, lecz aby tam przedsiębiorstwo zwinął, a artystów poangażował dla sceny lwowskiej. A gdy na przeszkodzie stały zobowiązania się jego względem wyżspomnionej spółki kupców, więc komitet założycieli wziął na siebie spłacenie reszty należytości za garderobę, będącej w posiadaniu kupców poznańskich. I bardzo dobry interes na tem zrobił lwowski komitet teatralny, bo cała garderoba przyszła mu bardzo tanio.

Zapłacono bowiem tym sposobem tylko prawie dwie trzecie części tej kwoty, co kosztowały sukna, atłasy, aksamity, welwety i t. d., a bardzo staranna robota, podszewki, przybory, jak galony, hafty i t. p. w tej zupełnie nowej garderobie przyszły mu darmo. Rachunki oryginalne kupców poznańskich są w posiadaniu spółki teatralnej, i z nich komisja, wysadzona przez zebranie poufne, przekonać się może o prawdzie tego, cośmy tu powiedzieli. Tylko niegodziwość może tu podsuwać jakieś wyzyskiwanie.

W końcu jeszcze zwracamy uwagę komisji, ażeby zbadała dokładnie, czy do 5. marca 1873 wpłynęło istotnie do kasy przedsiębiorstwa przeszło 11 tysięcy złr. z akcyj. Tyle było powinno wpłynąć, to niezawodna, lecz w owym czasie toczyły się spory właśnie o pewne kwoty, o których wątpliwości były, u kogo się znajdują.

Nad całem sprawozdaniem z posiedzenia poufnego akcjonarjuszów, jak i nad całem posiedzeniem samem uwagi nasze odkładamy do jutra.

— Zarząd oddziałowy lwowski Towarzystwa pedagogicznego ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż szereg zapowiedzianych odczytów naukowych z dziedziny nauk przyrodzonych i humanitarnych rozpocznie się dnia 1. grudnia br. i trwać będzie do końca marca 1874. Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej od godziny 4tej do 5tej po południu, z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych. Wykładać będą Wpp. J. Amborski, ustęp z historji literatury francuskiej; dr. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; W. Kozłowski o historji powszechnej; dr. J. Kreutz, z geologii; A. Kuliczkowski, ustęp z historji literatury polskiej; dr. Radziszewski, o chemicznych i fizycznych własnościach wody i powietrza; dr. Zygmunt Samolewicz, ustęp z literatury starożytnej; dr. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii; J. Tretiak, o Cydzie i Don Kiszocie; Br. Zawadzki, o Mikołaju Reju; dr. J. Zuliński, z mineralogii; dr. T. Zuliński, o czynnościach fizjologicznych człowieka. W każdym niedzielnym numerze miejscowych dzienników ogłoszonem będzie, jakie odczyty i w które dni najbliższego tygodnia odbywać się będą. Wszystkich odczytów będzie przeszło 50.

Abonament na wszystkie odczyty wynosi od osoby: bilet na salę 8 złr. w. a; bilet na galerję 3 złr. w. a.

Osoby posiadające zeszłoroczne bilety abonamentowe, mogą je wymieniać u skarbnika Zarządu w dzień każdego odczytu na abonament tegoroczny, za opłatą 6 złr. w. a. — Bilet na jeden odczyt kosztuje 50 ct. na salę, a 25 ct. na galerję.

Uczennice i uczniowie wyższych zakładów naukowych, mogą nabywać bilety po zniżonej cenie za pośrednictwem swych P. T. przełożonych. Członkowie Towarzystwa ped. mają wstęp wolny za biletami, po które przed każdym odczytem osobiście zgłosić się zechcą przy kasie do jednego z członków Zarządu. Biletów nabyć można w księgarniach Wpp. Seyfartha i Czajkowskiego, Karola Wilda, Gubrynowicza i Schmidta.

W pierwszym tygodniu wykładać będą:

W poniedziałek: Dr. Br. Radziszewski, o chemicznych i fizycznych własnościach wody (wykł. I.)

We wtorek: Dr. Tom. Stanecki, o niektórych wiadomościach kosmograficznych (wykł. I.)

W środę: Wł. Kozłowski, o historji powszechnej (wykł. I.)

W piątek: Dr. T. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego (wykł. I.)

W sobotę: Dr. J. Zuliński, o świecie kopalnym (wykł. I.)

Zarząd oddziału lwow. Tow. ped.

We Lwowie 25. listopada 1873.

— Wczoraj pochowano zwłoki Heleny Ródkiewiczówny, artystki teatru lwowskiego. Córka znakomitych artystów, uczuła wcześnie gorący zapał do sztuki i poświęciła się jej całą duszą. Nie był to talent, olśniewający ogromem i potęgą, nie była to znakomitość pierwszego rzędu, lecz zamiłowana, przejęta uczuciem sztuki pracowniczka. Publiczność znająca jej pracę miała dla niej w początku zawodu wielką sympatję i przechowała ją do końca. Cicha, wzór cnoty i poświęcenia nigdy najmniejszej przykrości nie sprawiła dyrektorom lub kolegom i koleżankom. Gdy dzisiejsza spółka teatralna bez najmniejszego powodu zerwała z nią kontrakt zawarty, nie wytoczyła ona procesu, lecz tak mocno to uczuła, tak się tem zmartwiła, że będąc przedtem zawsze zdrową zupełnie, tegoż prawie dnia dostała krwotok, i już więcej nie przyszła do zdrowia. Troska, iż matka staruszka, którą z pracy swej utrzymywała, dozna nędzy, zabiła ją! Cześć jej pamięci!

— Z Wydziału krajowego otrzymujemy pod d. 24. bm. następujące doniesienie: „Nie wstrzymując dalszego ogłoszenia nazwisk tych osób, które składają datki na utworzenie fundacji stypendyjnej w celu uczczenia 25letniej rocznicy panowania Najjaśniejszego Pana, podajemy do wiadomości i łaskawego ogłoszenia, iż składka urosła z dniem dzisiejszym do tej wysokości, iż Wydział krajowy mógł dziś zakupić na rzecz tej fundacji sumę 36.000 zł. w 6prc. obligacjach pożyczki krajowej z roku 1873 z rocznym dochodem 2.160 zł.“

— Jeden z bardzo poważnych pedagogów interpeluje, co się dzieje z sumą, zebraną na szkoły ludowe w r. 1872. Przed kilku miesiącami zajmowały się dzienniki i osoby prywatne nader gorliwie pytaniem, jakie ma być przeznaczenie tej składki, dziś głosy te ucichły. Zdaje się, iż czas już sposobny rozstrzygnąć tę kwestję.

— Mostek, łączący uliczkę Kilińskiego przez Wały z ulicą Sykstuską, został oddany do publicznego użytku. Jest on bardzo pojedynczy; drugi podobny ma stanąć w pobliżu dawniejszego.

— Od kilku dni krąży po domach i miejscach publicznych p. Józef Zbijewski, praktykujący w sposób bardzo uczciwy kolporterję książek rycin i dzienników. Pan Z. zasługuje ze wszech miar na poparcie, polecamy przeto silnie publiczności tego gorliwego pracownika na tak ważnem a dotąd odłogiem leżącem polu.

— Słusznie się *Czas* oburza na *Dziennik Polski* nietylko za codzienne anektowanie wiadomości, listów i artykułów bez podawania źródła, lecz i za przypisywanie rzeczy niebyłych. Co do nas, umieściliśmy adres urzędników kolei Karola Ludwika pod rubryką „Nadesłane“ i nie widzimy powodu tłómaczyć się z tego przed *Dziennikiem*. Rzecz jest jasną i zrozumiałą dla uczciwych czytelników, którzy nie pytają o opinię *Dziennika Polskiego.*

— (*Z.*) **Teatr**. Po dwakroć, w piątek (d. 21.) i w niedzielę (d. 23. b. m.) przedstawiono z powodzeniem na scenie naszej 4aktowy dramat J. Weilena: „E d d a.“ Jestto jedna z początkowych prac tego utalentowanego poety. Dramat osnuty jest na tle burzliwej epoki wojny trzydziestoletniej w jej początkach (1623). Przenosi on widza na ponure wybrzeża fryzyjskie i przedstawia w szerokich konturach walkę, toczoną przez Fryzyjczyków o wyswobodzenie z pod despotyzmu awanturniczej hordy pułk. Karpezana, który korzystając z politycznej zawieruchy w całej Europie, chce w mętnej wodzie łowić ryby i zajmuje dla siebie piękny kraj Fryzyi. Z patryotycznym obrazem spiskującego i wyjarzmiającego się ludu połączył autor wcale zręcznie obmyślany konflikt rodzinny. Żona Karpezana, Magdalena, jest z rodu Fryzyjką, córką uwiedzionej niegdyś przez innego awanturnika niemieckiego Ersaby Kielhof; otoż cała dramatyczność osnowy tkwi w odpoznaniu się Ersaby, która pozuje na Deborę swojego ludu, z córką, a obecnie żoną tyrana. Skutkiem obudzonych uczuć rodzinnych i wspomnień ojczystych, Magdalena staje na czele rodaków i wypędza najemne żołdactwo Karpezana. On sam ginie z rąk zbuntowanego wojska. Znać, że autorowi nie chodziło o głębszą charakterystykę, ani o subtelniejsze rozwiązanie konfliktu; całą zaś usilność poświęcił na odmalowanie w barwnych rysach i jaskrawych kolorach walki całego plemienia przeciw najezdnikom. Dlatego w sytuacyach dramatycznych jest konwencyonalnym, nie umie albo nie sili się nawet na oryginalne pomysły; w każdym jednak razie rozwija w nich wielką znajomość pobudek scenicznego wrażenia, wiele siły i patosu. Dla wybredniejszych usposobień dramat ten nie wystarcza, ale jako sztuka dla ludu, pełna haseł patryotycznych, pełna silnych i wzniosłych myśli, jest wybornym nabytkiem repertoarzu. Dwa pierwsze nawet akty mają pewien zakrój na charakterystykę i świecą wielu ustępami wyższej poetycznej wartości, natomiast 4ty ze swoim k r i e g s g e r i c h t e m jest banalnym. Tłumacz dramatu Weilena, p. St. Dobrzański uczynił trafny wybór; zaradził on nim jednemu z największych braków naszego repertoarzu, dając mu sztukę piękną, zacną i wzruszającą szlachetne instynkta ludu. Z pomiędzy grających wyróżniamy przedewszystkiem panią Aszpergerową (Ersaba) i Nowakowską (Magdalena), które wysoce patetyczne swe role odegrały z wielką potęgą, p. Woleńskiego (Karpezan), jakoteż p. Podwyszyńskiego (Hening Wolf) za bardzo sympatyczną i wzruszającą kreację obłąkanego na poły starca. Właściwego r e l i e f u zabrakło sztuce, skoro p. Fiszer (Marcen Kilehof), wódz Fryzyjczyków, nie miał żadnego polotu rewolucyjnego, ani szorstkiej a jędrnej naturalności, właściwej fryzyjskiemu plemieniu.

— **Podwołoczyska** 16. listopada 1873. Przyjeżdża do Wołoczysk koleją Prusak, profesor z Tyflisu, udający się do Berlina, a że nie miał paszportu wizowanego przez policję moskiewską, więc żandarm zatrzymał go na granicy. Prusak nie wiedząc, że tej formalności może dopełnić prystaw w Wołoczyskach, zamierzał telegrafować do Tyflisu, lecz usłużni żydki namawiają go, aby unikając kosztów i zwłoki, im się w ręce oddał, a oni przekradną się z nim razem zagranicę. Tak się też dzieje, że żydki prowadzą go w nocy nad granicę, każą zdjąć buty dla łatwego przebiegu wody, i przechodzą, wtem sałdat moskiewski krzyczy: stój! żydki nie czekając z rzeczami i butami w nogi, a profesor bosy u sałdata w ręku. Prusak wystraszony dopiero teraz pojął, dla czego żydki kazali mu zdjąć buty, bo skradłszy rzeczy odjęli mu możność pędzenia za nimi bosemi nogami w nocy po kamieniach. Profesor z rąk policji oswobodził się za pomocą kilkudziesięciu rubli, a przyjechawszy do Podwołoczysk zaczął wyrzekać i skarżyć się, że tak niemiłe miał zajście, a nadto utracił wszystkie rzeczy. Obecny pod ten czas pewien sędzia powiatowy wziął sprawę jego bardzo do serca, a porobiwszy stosowne kroki, dopomógł Niemcowi odebrać część rzeczy swoich, i osadzić żydków złodziei w areszcie. Ztąd znajomość i stosunek przyjaźny, Prusak opowiada iż jedzie do Berlina, że tam sprzedał czerkieskie konie po 400 talarów, które kupił po 100 rubli, że w skutek krachu nie wypłacili mu w Odeskim banku pieniędzy, które za te konie miał otrzymać, i że chętnie podzielił by się znacznym zyskiem, byle mu kto w tym interesie dopomógł. Pan sędzia widząc tak wielkie korzyści, a pamiętny na liczną rodzinę swoją jako dbały ojciec, daje Prusakowi kilka tysięcy rubli wraz z dyurnistą, którego dla pewności także posyła z profesorem do Tyflisu.

Długie mijają tygodnie bez żadnych wieści o pieniądzach, profesorze i dyurniście, w końcu o radości! przychodzi telegram z Odessy, że konie już prowadzą.

Pierwszych dni b. m. przybywa 16 koni do Podwołoczysk, cały sąd powiatowy i okoliczna szlachta jedzie oglądać, i znachodzą rzeczywiście 16 koni tak zwanych czerkieskich, które niestety wyglądają gorzej od dobrych broniaków, zmarniałe, pokaleczone, kolana odarte ze skóry na pokładzie okrętu podczas kilkudniowej burzy. Profesor blaguje dalej, iż to doskonałe konie, że już kosztują po 300 rubli, i że w Berlinie odebrać można pieniądze, a że jemu za trudy należy się jeszcze kilkaset rubli. Za konie jak mówią znawcy, można dostać po 100 do 125 złr., a do Berlina już wcale nie ma co prowadzić. Pokazuje się, że Prusak profesor korzystając z łatwowierności polskiej, wyłudził kilka tysięcy rubli, które pan sędzia, człowiek niezamożny gorzko opłakuje.

Gospodarstwo przemysł i handel

Ceny zboża i produktów mącznych w Węgrzech są w porównaniu z cenami w Galicji i Moskwie tak wysokie, że wywóz do Węgier z powodu bardzo znacznego zniżenia cen taryfowych na kolejach żelaznych, stanie się zapewne bardzo korzystnym dla dotyczących przedsiębiorców.

Ceny transportu na najkrótszej i najtańszej drodze, tj. przez Pierwszą węgiersko-galicyjską kolej żelazną są następujące:

Od stacji	Peszt	Miszkolcz	Szerencs	Koszyce	Debreczyn	Wiel. Waradyn	Temeszwar	Arad	Ungvahr	Ujheli	Munkacz
	do stacji (za cetnar centów w. a.)										
Podwołoczyska	104	88	81	80	96	111	137	128	83	75	86
Czerniowce	119	103	96	95	110	125	152	143	98	90	100
Brody	93	77	70	68	84	99	125	116	72	64	74
Lwów	82	66	57	57	73	88	114	105	61	54	63
Tarnopol	98	82	75	74	90	104	130	121	77	69	80

Ceny te, od których się jeszcze pobiera odpowiedni dodatek na ażjo, odnoszą się jednak tylko do ładunków w pełnych wagonach. — Przy mniejszych ilościach są ceny transportu tylko nieznacznie wyższe.

Objaśnień co do cen transportu do innych stacyj, udzieli bez wątpienia chętnie dyrekcja węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej w Wiedniu, od której także i powyższe daty mamy.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 7?

Ostatnie wiadomości.

Z nową infamią wystąpił *Dziennik Pol.* Pisze on, że przyszedł w posiadanie jakichś zniszczonych książek rachunkowych z czasów administracji pana Dobrzańskiego z kwietnia i maja 1872. Pan Jan Dobrzański tymczasem objął administrację dopiero w czerwcu 1872. W kwietniu i maju prowadził administrację pan Pini. Lecz i potem wszystkie księgi rachunkowe prowadzili kasjer, buchhalter i sekretarz administracji i wszystkie te księgi zostały w Administracji, gdy pan Jan Dobrzański ustępował, u kasjera, buchhaltera i sekretarza administracji. Wszystkie te księgi najszczegółowiej zbadała komisja, z panów Moszyńskiego Łosia i trzech buchhalterów złożona, wysadzona przez komitet spółki, obliczając ile zwrotu należy się panu Dobrzańskiemu. Co się potem z temi księgami stało, gdy po kilku miesiącach i buchhalter, i sekretarz i kasjer ustąpili z Administracji, to niewiadomo nam.

Kłamliwie podał także *Dzien. Polski* przemówienie pana Dobrzańskiego na zgromadzeniu poufnem. P. Dobrzański przemawiał właśnie za ścisłem skontrolowaniem rachunków przedsiębiorstwa; wcale nie myślał zaprzeczać ani potrzeby tego skontrolowania, ani prawa komisji do skontrolowania, ażeby artyści tylko tyle spłacili, ile się istotnie należy, ale wnosił zarazem, ażeby to nie wstrzymywało oddania artystom przedsiębiorstwa, tak by podczas sejmu spółka artystów mogła już starać się o subwencję.

Cesarskiem rozporządzeniem z d. 23. bm. ks. biskup S t u p n i c k i mianowany został zastępcą marszałka krajowego Galicji.

Z Pesztu d. 24. bm. donoszą: Z powodu podania się do dymisji Kerkapolyego i Tiszy odbyły się narady między członkami rządu a znakomitościami stronnictwa Deaka. Dotąd nie osiągnięto żadnego rezultatu.

W poniedziałek wieczór Izba posłów Rady państwa załatwiła sprawę pożyczki 80milionowej. Projekt komisji został cały przyjęty, z wyjątkiem drugiego ustępu art. [illegible] 116 głosami [illegible], — co bardzo dobrze się stało.

W obozie czeskim między oboma frakcjami, starą i młodą, a właściwie między młodą, która zaczepnie występuje w duchu porzucenia biernego tylko oporu i sojuszu z frakcją ultramontańską, a starą trwały oddawna różnice. Przyciszone wobec wyborów do Rady państwa, wybuchły teraz z całą namiętnością; młodzi stawiają osobne listy przy wyborach gminnych, zkąd nawet do obelg po dziennikach doszło. Czy to będzie z pożytkiem dla narodu — obaczymy.

W węgierskiej Izbie posłów przyszło do scen namiętnych z powodu uczczenia jubileuszu cesarza. Skrajna lewica była przeciw odnośnemu wnioskowi prawicy, z zapałem nawet przez lewicę przyjętemu — a wywody jej są pod względem prawno-politycznym całkiem słuszne ze stanowiska węgierskiego, gdyż i Deak nie uznawał abdykacji Ferdynanda I., a zatem w Węgrzech, ściśle biorąc, Franciszek Józef nie panuje jeszcze 25 lat. Przy głosowaniu, które się odbyło na żądanie skrajnej lewicy imiennie, okazał się rezultat następujący: na 434 sprawdzonych posłów głosowało 213 tak, 22 nie, a 199 było nieobecnych. Węgierska Izba panów uchwaliła gremialnie udać sie do króla z gratulacją. W Budzinie przyjmuje cesarz gratulację d. 29. i 30. bm., w Wiedniu d. 1. i 2. października.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 24. listopada 1873.
godz. 5. min. 15 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81¼. Akcje kredyt. 133½. Lombardy 100¾. Galizier 96¾. Kolej państwowa 196½. Rumuńska 33⅝. Bankn. austr. 88⅛. Losy 1864.—.— Usposob. mdłe.

z dnia 25. listopada 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred 224.50. Anglo-austr. 139.—. Unionsbank 112.—. Vereinsbank 15.—. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 171.—. Franko-austr. —.—. Baubank 54.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb- —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. mdłe.

Z dnia 25. listopada 1873
godzina 2. minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 37.50. Węgierskie kredyt. 128.50. Anglo-austr. 135.50. Unionsbank 111.—. Kolei Karola Lud. 217.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 170.50. Kolei Alföld. —.—. Kolei Elżbiety 218.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej —.—. Czes. Nordostbahn 198.— Vereins-Bank 15.— . Kolei Rudolfa 158.50. Węgiersk. Ostbahn 58.—. Gal. indemnizacyjne 73.50. Losy z 1864 roku 135.—. Koszycko-oderbergskiej 136 —. Banku obrotowego 115 —. Losy tur. 54.50. Baubank-Action 53.50. Kolei państwowej 332.—. Banku związk. —.—. Wiedeńskiego Bauverein 23.—. Hyp. Rent. Bank 14.50 Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. listopada

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	78 80
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	82 —
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	9 1[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	9 25
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 76
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	1 55
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	1 71
Srebro	[illegible]	110 —
Wiedeń d. 22. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 25	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 ⅕ losu „	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	95 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	102 25
1860 „ 100 „ „	[illegible]	110 —
1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	[illegible]	[illegible]
Węg. poż. prem. po 100	[illegible]	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	144 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	[illegible]	[illegible]
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	[illegible]	40 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 zlr.	14 —	16 —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 złr.	[illegible]	121 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	15 —	16 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	118 —	119 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	60 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	144 —	145 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. kol. Kar. L. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czern. Jas. po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	197 —	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. s. r.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	[illegible]	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	167 50	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a		— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł.	109 —	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	58 50	[illegible]
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	131 50	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	[illegible]	62 50
„ wied. „ 100 „	[illegible]	27 50
„ tanich pom. po 100 z.	[illegible]	15 25
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr sr.	[illegible]	95 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	83 50	84 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a	77 25	— —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	80 —	80 80
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	89 50	90 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 30	91 60
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	94 —	[illegible]
Dniestrzańska 300 zł. 5 p. sr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ II. em. 5 pr.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	[illegible]	96 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	72 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	[illegible]	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	83 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	[illegible]	169 50
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	32 —
Keglevich „ 10 „	[illegible]	14 —
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	23 —
Palffy „ 40 „ „	— —	22 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	[illegible]
St. Genois „ 40 „ „	22 50	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windiszgratz po 20 zł. „	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 zł. (anddeut.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banco.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

PŁÓTNA zakupione na wystawie światowej 1873 r. z pierwszorzędnych premjowanych fabryk, nadeszły już i poleca dla szczególnej jakości i pięknego blichu,

magazyn płócien, towarów bławatnych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn,

4010 2—4

braci Karola i Juliana Schayer.

Podziękowanie.

Gdy mnie Bóg dotknął strasznym ogniem przy największej burzy d. 17. listopada b. r. i wszystkie budynki jakoteż podwórze obsypane były ogniem z palącej się stodoły ze zbożem, ocalenie tych budynków winien jestem jedynie bezwzględnemu poświęceniu się ochotniczej i miejskiej straży ogniowej miasta Przemyśla, mianowicie: WW. PP. Frankowskiemu, Dworskiemu, Jeleniowi, Praczyńskiemu, Lenerowi, Mańkowskiemu, Osińskim, Szczerbickiemu, Grabowskiemu, Seredyńskiemu, ci Panowie, gdy po północy wszyscy ludzie się [illegible]szli, sami prawie zostali i nie opuścili nas do dnia białego, nie szczędząc żadnych środków żeby cokolwiek z ognia wyratować, za co przesyłam Im staro-polskie Bóg zapłać, niemniej też składam najszczersze podziękowanie za okazane współczucie WW. PP. burmistrzowi Wajgartowi, doktorowi Ziemiańskiemu, kapitanowi Longiemu, Szyrmie, Buryłowi i innym Panom nieznajomych mi z nazwiska, jakoteż Władzy wojskowej za łaskawą opiekę w udzieleniu [illegible] warty. 4474 1—1

Zasanie.

Mikołaj Drużbacki.

Podziękowanie

W nocy z 31. paźdz. na 1. listopada b. r. wybuchł pożar w hotelu Krakowskim, ogarnąwszy w okamgnieniu znaczną część dachu tak, iż ratunek w tem miejscu był niepodobnym. Dnia 2. listopada wybuchł pożar ponownie w składach hotelu.

Obadwa te pożary groziły nietylko mnie ruiną majątkową, ale co gorsza zagrażały one zniszczeniem całemu miastu, co niezawodnie nastąpićby musiało było, gdyby nie Opatrzność zsyłająca na pomoc ludzi, którzy zgromadziwszy się licznie, z całem wysileniem, strasznemu żywiołowi śmiały stawili opór i wkrótce ugaszono pożar, nie pozwalając mu się dalej rozwinąć.

Powodowany uczuciem wdzięczności, pozwalam sobie wszystkim tym, którzy jakimkolwiekbądź współudziałem do stłumienia pożaru się przyczynili, złożyć niniejszem publiczne podziękowanie, a mianowicie:

Wu P. Brunonowi Muth, naczelnikowi stacji koleji Karola Ludwika w Tarnowie za natychmiastowe udzielenie, zaś p. Hubickiemu, magazynierowi propinacji tarnowskiej, za natychmiastowe sprowadzenie ze stacji kolejowej sikawki i beczki z wodą;

straży ogniowej, szczególniej ochotniczej przez jej przełożonych pp. Stanisława Szeligiewicza naczelnika, Michała Swiderskiego i Józefa Sykty kapitanów, za energiczną obronę

młodzieży katolickiej i izraelickiej za niezmordowane dostarczanie wody — i

całej P. T. Publiczności, która czynną swą pomocą przy gaszeniu pożaru do wyratowania majątku mego i całego miasta się przyczyniła.

Bóg Wam zapłać!!

Tarnów w listopadzie 1873.

4479 1—1 *Karol Polityński.*

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 3448 10—24

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Przegrane karty

są do sprzedania tuzinami, a to piękne tarok, whist, piket, tudzież pojedyncze i podwójne niemieckie u 4452 2—3

Paul Neumayer,
we Wiedniu, VII., Siebensterngasse 42.

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 4434 1—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Szaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Przestroga i prośba.

Niżej podpisani ośmielają się przestrzedz wszystkie P. T. do lwowskich parafij przynależne osoby, by przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia nie przyjmowały opłatków (tak zwanej kolędy) od jakiegobądź indywiduum nie posiadającego świadectwa z pieczęcią parafjalną miejscowego proboszcza — zdarza się bowiem nader często, że nie kościelni, lecz indywidua prywatne, zupełnie w usługach kościoła niezostające, wyzyskują łatwowierność P. T. publiczności. 4480 1—1

Z głębokim szacunkiem
Kościelni lwowskich parafij.

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 3425 42—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Tranczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Pewna osoba

życzy sobie lekcje śpiewu lub na fortepian w domach prywatnych i konwiktach udzielać. Wiadomość w handlu pana F. Fiali przy placu Trybunalskim. 4457 2—3

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, goścowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie mateaptecznych pp. braci Marcińczyk. 3449 10—28

Krowy

i inne ruchomości będą dnia 28. listopada 1873 r. o godzinie 10tej rano w realności pod liczbą 203 1/4 na Wulce przez licytację sprzedawane. 4475 1—3

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3445 22—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Weintucha i w składzie K. Mikolascha.

3421 1—?

Handel KAROLA BAŁŁABANA

ulica Halicka Nr. 296, pod „złotym Kogutem“,
poleca po cenach zniżonych na zbliżające się Święta:

1 fnt. **Migdałów** słodkich	56 ct
1 „ „ gorzkich	80 „
1 „ **Rodzynków** bez pestek	40 „
1 „ „ Eleme dużych	36 „
1 „ „ korynt. czarn.	32 „
1 „ **Daktetli**	54 „
1 „ **Miodu** patoki wyśmienitej	36 „
1 „ **Śliwek** tureckich	32 „
1 „ **Cykaty** włoskiej	1.30 „
1 „ **Skórki** pomarańcz. smaż.	80 „
1 łut **Vanilii** 8 calow.	3.50 „
1 „ **Czekolady** kuchennej	74 „
1 „ „ do śniadań	90 „

Musztarda kremska świeża doskonała.

Wina po cenach zniżonych:

Kobani but. białe	75 ct.
Budai butelka czerwone	75 „
Bakotorer butelka białe	1.— „
Hegelauer „ „	1.10 „
Neisidlersee „ „	1.20 „
Vilaner Muszkat.	90 „
Klaret czerwone	75 „
Vöslauer białe	90 „
Vöslauer czerwone	90 „
Klosterneuburger białe	90 „
Burgunder	90 „
Goldek białe	1.30 „
Ruster damskie	1.— „
Maślacz wytrawny	1.50 „
Tokajskie	2.— „
Tokajskie słodkie	1.60 „

Wina francuzkie:

St. Julien	1.50 ct.
Chato Margo	1.80 „
Muskat lunel	3.— „
Madeira	2.50 „
Malaga	3.50 „

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3698 7—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Dzierżawa bardzo korzystna.

W obwodzie żółkiewskim jest do wzięcia na lat 12 dzierżawa, gdzie gorzelnia i browar piwny są w ruchu.

Bliższą wiadomość udziela p. Aszkanazy, ajent dóbr pod liczbą 10 na placu Gołuchowskiego. 3473 1—3

Postępowanie sądowe
w sprawach drobiazgowych
(Bagatell - Verfahren)
z komentarzem
Dr. Maurycego Kabata.

Wydanie staranne, polecające się zarazem i tem, że zawiera oprócz samej ustawy i komentarze, — umieszczoną u dołu petinem oryginalną ustawę w języku niemieckim. Ze spisem alfabetycznym co do ustaw w 8. str. 225. Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 6 ct. wyszło nakładem księgarni 4460 2—3

Sayfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 3427 24—36

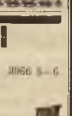
W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Znany z taniości i dobroci obuwia!

dla dam, mężczyzn i dzieci,

3956 5—6

jedyny Magazyn Towarzystwa produkcyjnego szewców „Praca“



przy ulicy Halickiej, naprzeciw Kreminału Nr. 28, we Lwowie.
Zamówienia miejscowe jakoteż z prowincji uskuteczniają się rychło i dokładnie.

W. S. Wilczyński

właściciel **Domu bankowego we Lwowie,** ulica **Sykstuska Nr. 8,** mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą,

1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice,
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały,
3. **ułatwia** kupna i sprzedaży dóbr, realności i kamienic,
4. **posiada** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuki lub gotowych progów. 4416 2—?

Rządca

teoretycznie i praktycznie wykształcony, szuka pomieszczenia w Galicji lub w Rosji. Wiadomość u optyka Kotkowskiego we Lwowie, plac Marjacki. 1—?

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 4433 1—23

Ekonom

samoistny za kaucją, do folwarku 600 morgów obejmującego, znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie pod literą **K.** Gródek koło Lwowa.

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy Świat l. 25,
utrzymują na składzie:

Młócarnie ręczne, systemu amerykańskiego (wymłacające 1 1/2 kopy na godzinę.)
po 150 złr.

Młócarnie z dwukonnym kieratem, (wymłacające 2 1/2 kopy na godzinę).
po 310 złr. 3899 8—12

Ochrona przeciw chrypce!

Słabości krtani, szyi i płuc są do wyleczenia bez użycia lekarstw zapomocą wdychania



balsamiczno- roślinno-mineralnych
Preparatów inhalacyjnych
przeciw słabościom organów oddechowych.
Frydryka Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.

Ten racjonalny środek leczenia pociesza się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem wzięciem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w Magdeburgu poleca takowy w swojem dziele „płuca“ jako jedynie zdolne do tej kuracji.

Znajdują się u mnie świadectwa o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny: Aparat inhalacyjny			3 złr. 50 c.
Preparaty balsamiczno-roślinne	na 10		1 złr. — „
„ roślinne	wdychań		1 złr — „
Broszura			— „ 30 c.

Bliższe objaśnienia o sposobie użycie inhalacji zawiera broszura przez **dr. C. Czauberka,** sekundarjusza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu. Wysyłki uskuteczniają się za przekazem (5 ct.) lub za pobraniem, lub za nadesłaniem gotówki i 50 ct. na opakowanie, które podpisany rychło załatwia.

Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.

Do nabycia w apt. **J. Beisera, J. Piepesa** i **Z. Ruckera we Lwowie, Ernesta Stockmara w Krakowie** i u **F. Reissa w Bochni.** 4476 1—3

Kaisd w Siedmiogrodzie 13. września 1873.

Do p. Fr. Koltscharsch w Wr. Neustadt.

Upraszam o przysłanie za pobraniem pocztowem balsamiczno-roślinne preparaty na 4 dozy, przyczem zauważyć mi wypada, iż z tym preparatem pomogłem znacznie jednej pani na słabość piersiową. Z uszanowaniem **Ferd. Petzoldt,** lekarz miejski.

Hotel „Donau“ we Wiedniu,

naprzeciwko dworca kolei Północnej.

Od 1. listopada 1873 r. podaję do wiadomości następujące tanie ceny pokojowe:

	pokój z 1 łóżkiem		z 2 łóżkami
na 4tem piątrze	1 zł. — ct.	i 1 zł. 20 ct.	3 złr.
na 3tem „	1 „ — „	i 1 „ 50 „	4 „
na 2em „	1 „ 80 „	i 2 „ 50 „	5 „
na 1em „	2 „ — „	i 3 „ — „	6 „

Hotel posiada windę osobową i urządzenie najelegantsze z całym komfortem.

Przyjeżdżający P. T. podróżni koleją Północną, stając w hotelu Donau, oszczędzają sobie wydatki na fiakry, gdyż hotel ten położony jest naprzeciw dworca.

Do licznego zajazdu zaprasza uprzejmie

4477 1—3 **Karol Traut,** dyrektor hotelu.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 24. listopada r. b. zaprowadza się na czas trwania zaprowadzonej z dniem 10. października r. b. taryfy wyjątkowej dla transportu zboża i ziemiopłodów do stacyj krajowych — bezpośrednia **taryfa wyjątkowa dla transportu zboża, owoców strączkowych i wyrobów mełnych** przy nadaniu najmniej 200 cent. cło do jednego listu frachtowego **z naszych do północno-niemiecko-galicyjskiego związkowego ruchu towarowego wcielonych stacji, do stacyj:** Kattowitz, Nicolai, Gleiwitz, Wrocław, Görlitz, Drezna, Lipska, (Wurzen), Berlina, Szczecina, Halle, Nordhausen, Northeim, Kassel, Magdeburg, Hamburg, Deutz i Köln. 4482 1—3

Dotyczącą taryfę nabyć można w naszych stacjach związkowych, w Dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu.

Lwów w listopadzie 1873 **Dyrekcja ruchu.**

Ces. król. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Pomiędzy stacjami wył. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda, c. k. uprz. kolei Karola Ludwika i c. k. uprz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei (austrjackiej i rumuńskiej lini) z jednej strony i stacjami średnio-niemieckiego Związku kolejowego via Wrocław, Görlitz, Lipsk, Eisenach z drugiej strony, — zaprowadza się z dniem 10. listopada r. b. aż dalszego postanowienia **taryfa specjalna** dla transportu zboża, owoców strączkowych i nasion olejnych, jakoteż dla słodu, zarodków słodu, otrąb, mąki i innych produktów mełnych przy nadaniu jako towar frachtowy w ilościach najmniej 100 cent. do jednego listu frachtowego, dalej dla próżnych z powrotem przesyłanych worów przy nadaniu dowolnej ilości.

Dotyczących egzemplarzy tejże taryfy nabyć można w naszych stacjach związkowych w Dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu. 4481 1—3

Lwów w listopadzie. **Dyrekcja ruchu.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
- w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
- w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
- w **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
- w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 3492 4—?
- w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
- w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank fur Oesterreich und Salzburg).*

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.